

G L O S

JASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA
MICHAŁA ODROWĄZA

S T R A S Z A

PODSEDKA ZIEMSKIEGO RADOMSKIEGO POSŁA
WDZTWA SANDOMIRSKIEGO Y SĘDZIEGO
SEYMOWEGO

Na Sessyi Seymowej Dnia 3. Stycznia Roku 1798.

M I A Y

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁOSCIWY!
PRZESWIETNE SKONFEDEROWANE RZPLTEY STANY!

Zniesione Projekta do Łaski na Świętokradźców, którzy w
Despotycznym, a Zagranicznym Skarbie maczają ręce,
dają mi pobudki podnosić tym samym wolą Woiewodztwa
mego; bo jeżeli ostatnia Instrukcyja moja, względem wyko-
nania przez Seymujących Przysięgi, za sekretnymi wotami
swoiego nie wzięta skutecznienia, ale Instrukcyą pierwszą, z
którą tu na to miejsce wyprawieni jesteśmy, gdy Woiewodzt-
wo moje, o Sąd na biorących Pensye Zagraniczne, i wska-
zanie na nich naysurowszey kary, wnosić nam przelecito,
przepuścić więc tey materyi, ani mi się godzi, ani mi wol-
no, bo upęlniać to muszę, co mam przeleconego.

A

Na



Na sam odgłos, że się znajdują w Kraiu tacy Obywatele, którzy od Zagranicznych zostają pensyonowani, tracą cnotliwi Obywatele nadzieie szczęścia swego, gdy w wnętrznościach Ojczyzny, tajemnych i ukrytych ubeśpieczamy Zdrayców.

Niech takiego, kto on iest, nie zostawie Naród bezkarnie, niech go w swojej nie trzyma Ziemi, niech go nie liczy Obywatelem, który iest Tyranem. Wyrzućmy ten grzech świętokradztwa, zatrzymy to haniebne znamię, opiszmy najmocniejsze na takowych Przystępców Prawo, i Karę.

Zrzuciliśmy podległość, zrzucmyż i podłość. Mieymy przyiaźne Potencye za Przyjaciół, a nie za Protektorow, i Dobrodzieiów; nie udawaymy się do Stolicy ich, i nie czołgaymy się przed niemi, nie będą Nas mieć za podłych, nie szukaymy przez nich dla siebie, szukaymy w ogóle dla Narodu szczęścia.

Nie wiążmy się Seymuiące Osoby tak ściłą przyiaźnią z Zagranicznymi Posłami, nie znośmy im, aż do zbytku, grzechności, bo do zbytku wprowadzamy się w pogardę; nie ubiegaymy ieden drugiego, a z tą emulacją, kto kogo pierwey ubieży z wiadomością, co się stało w Izbie Prawodawczey, iakie zapadło prawo, iakie Depeche, choć sekretne, zostały czytane, kto iakiey Partyi, zapomniawszy że Polacy, Polakami iesteśmy, że sami sobie, osobie radzić mamy; Smutne te wszystkie widoki, a smutniejsze do wyrzutu doświadczamy prawdy.

Ja w tey mierze życzyłbym dla odmiany tych sentymentów, któremi napoione widzę umysły, Prawo w Wenecyi względem zabronnego z Zagranicznymi Posłami konferowania, przenieść do Narodu naszego, które i podobne iezeli napisac możemy, chwytaymy się tego sposobu, a tak wszystko co Nas upodla, zrzucimy zupełnie.

Nie

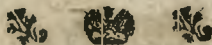


Nieradbym tey okropney dla Narodu , i do Narodu względem przekupctwa wprowadzać materyi , nie radbym wystawiać tych , którzy swój honor , swoje Prawa , Oyczyznę , cnotę , Wolność swoją , i własnych współ-Braci , za odrobinę obcego złota , potrzebnym przedają Sąsiadom.

Nieradbym poruszać obyczajów zepsutych , przez które do upadku nachylona Oycyzna , ale przemilczyć wola Woiewodztwa mego , i sama mi niedozwala cnota , bo milcząc , zaraziłbym innych jeszcze serca , zbrodnią przedayności nie-
tknięte , i zostawiłbym przy nich równą , i podobną chciwość ; nie idę za względem , idę za tą wiarą , co mi Obywatele napisali.

Trwała Rzeczpospolita Rzymska kilka wieków w najwyższym stopniu męstwa , i cnoty , stała nie wzruszenie , dopóki zbytek , chciwość , i zazdrość , nie opasały onę , znikła oney powaga , w samych Ludu obrońcach , w których zdradę , i przekup znaleźli , lecz późnym zarządzeniem dzwignąć się nie mogła , poszła w łup możniejszych , i stała się zatraconą.

Wystawiam Jugurtę łakomego , mniemanego Ludu obrońcę , i ułożonego u Narodu w ufność , który wyśledzony o zdrady , i przekup , odbierając od Senatu rozkaz , aby nie bawiąc w Rzymie , z niego wyjechał , dopełnił tym skwapliwiew , im więcej winnym być się poznał , a wyjechawszy z Rzymu , i będąc za bramami Miasta , a poglądając na Rzym , miał mówić : „ O ! Miasto przedayne , prędkobyś poszło w „ niewolę , gdyby się znalazł iaki Kupiec bogaty , coby cię „ mógł zapłacić .



Stała Rzeczpospolita nasza, na podobnych skutkach, i w dawniejszych doświadczeniach, ale nie tak okropnych, do których przewrotność, chciwość zbliżała się skutecznie, bo temu większa i wyższa znajomość Polityki, i zpowufalenie z Zagranicznymi więcey pomagać zaczynała.

Posługiwała dawniey chciwość, towarzyszyła niecnota, iak dowodzi Dzieiopis, i wspomina o wyprawieniu się Bony Krolowy, żony Zygmunta Pierwszego, a Matki Zygmunta Augusta, która zebrawszy wielkie Skarby, za radą dwóch Neapolitanczyków Laurentego Papagody, i Kamilla Erakantego, do własney Oyczyzny wybierać się z temi, będąc ułożona, proźb Syna Krola, i Cór swoich, aby od tey wstrzymała się podróży, nie przyjąwszy, Senat znacznemi datkami na swoje przeprowadziwszy stronę, trzech tylko mając, iako to: Zbrzydowskiego Biskupa, Tarnowskiego Kasztelana Krakowskich, i Przerębskiego Podkanclerzego Koronnego podróży swojej Przeciwników, List wolnego Kraiem przejazdu od Ocieskiego Kanclerza Koronnego wyniosłszy, w wolną puściła się podróż; wybrała się więc z Skarbami znacznemi, Złotem, i Srebrem dwadzieścia cztery bryk poszóstnych napakowawszy, z Kraiu własnych zbiorów, do innego wyniosła, a będąc już za granicą, i w pożegnaniu z Polakami, do nich prze-
„ mowiła: „ J Syna Krola, Polacy byliby mi przedali, gdybym
„ była chciała.

Co mówić o Stefanie Krolu mam, który mając wojnę z Moskwą, wprzód Nieprzyjaciół domowych Gdańszczanów, uśmierzyć chcący, mówił: Pierwey domowych należy uspokoić, abym Naród, i siebie zabezpieczył, a potym Zagranicznych gromił Nieprzyjaciół, a dobywając szturmem Gdańska, Mieszkańcy tegoż Miasta podtykając Panom Polskim w
koszach



koszach zamiast wina złoto, na swoją ich przerobili stronę. Przeto Krol z żalem wyrzekł „Ja Gdańszczanów podbiłem żelaznemi Kulami, a oni moją Radę złotem. Niemożna przepuścić, i czasom tak smutnym, za Jana Kazimierza doświadczonym, gdzie nacyęższe Narodowi zadane razy, i w tych znaleźli się odrodni Ojczyzny synowie, iak wyczytuję z Historji Paprockiego, że po zniesieniu pod Beresteczkiem Tatarów, i Kozaków Chmielnickiego, obóz cały w łup naszemu dostawszy się Woysku, między Papierami wraz zabranami, znaleziono Dyaryusz, cokolwiek działo się na Seymach, Radach Senatu, i nawet Sekretnych w pokoju Krolewskim.

Wystawiam te wyobrażenia, które zawiera w sobie Dziełopisów wiadomość, ale też i tego przepomnieć nie mogę, że i wina bezkarnie nie uchodziła, znajdziecie pamięć, i ślad odnoszoney kary, doswiadczył tego Podkanclerzy Koronny, który za infamisa, nieprzyjaciela Ojczyzny ogłoszony, z Kraju wygnany, a dobra jego *in fiscum* podane. Wspomnieć tu niemniej przychodzi świeży przykład na Adamie, a dawniej Xiążęciu Ponińskim uskutecziony, który przekonany będąc o poprzedzających mniej przyzwocie z Zagranicznymi Osobami konferencyach, i braniu zagranicznych Pensji ukaranym został.

Te to, smutnych naszych nieszczęść przewody, to szczęśliwe a chciwe złoto, kuło na Nas żelazne kaydany gdzie prawa niknęły przed nim, a gwałtowność onych, coraz więcej szerzyć się dopuszczała; mowić przeto muszę Quintiliana piorem, który skarżąc przedayność cnoty napisał „*da, profunde, oppone, si velis vincere*, i kończy, na tym

Quid



*Quid faciant Leges, ubi sola pecunia regnat,
Aut ubi paupertas, vincere nulla potest.*

Niech nie będzie to winą mówiącego, gdy jest więk-
szą biorącego; mówili o tym w Kraiu, mówiono zagranic-
znie; mieli Nas za podłych, i gardzili nami, iak Krama-
rzami cnoty, a o dobro Oyczyzny nieczutemi. Trzeba się
wyprowadzić z tey czarney potwarzy; z tego czarnego pio-
ra, którym Książki Zagraniczne iaśniey Nas opisuią. A więc
lepiej co mówię przed Narodem i do Narodu, nie
mówię iuż tak, iak w oney Rzeczypospolitey Rzymskiej oboia-
żnieni, zalęknieni, naciśnieni mówić przestali Obywatele,
z pomiędzy których, ieden przemówił odważny: *dicere
quod velis periculosum, quod nolis miserum est.* Ale to co o-
znacza niebezpieczeństwo, ale te co doświadczała skutki,
czyż mówić nie można? Wystawmy sobie kilkonastoletnią,
prdległość, kto Nami władał? kto Nami rządził? kto Nam
Prawa pisał? kto Nam gwałty wyrządzał? kto z tey Stolicy,
Senatorów, i Posła uprowadził? Kto na to zezwolił? kto
na to zamilkł? My Polacy byli przyczyną, iedni przez
boiaźń, inni dla ochrony majątku zamilkli, a ci, co Pensye
brali, umieli znaczyć Polaków, umieli sprawiać powinność
służebniczą, i oświecali o sposobie, iakim Naród zaiąć, iak-
kim sposobem wprowadzić w sidła nieszczęścia, i podle-
głości.

Czuli Obywatele zrzucając z siebie iarzmo tey niewoli,
wzięli się do broni, i obrony własności swojej, prześla-
dowani zostali, majątek ich łupem, życie śmierci ofiarą, Domy,
Miasta pustynią, Kościoły wzgardą, naymniejszego mieszkań-
ca sięgały nieszczęścia, ziemia kropiona krwią, i same na-
wet niewinniątka od ostrego nie wyięto żelaza, a skutki
okropne

okropne wystawiały, stracone Wolności i Kraiu samego nadzieie.

A tak chcąc bydź beśpiecznemi, od wszelkich niebeśpieczeństw oddalonemi, nie możemy stać się szczęścia naszego pewnemi, dopóki chciwość Pensyi brania przecięta nie będzie, dopóki służebników obcey Potncyi, a tajemnych nieprzyjaciół Oyczyzny, w naszym cierpieć będziemy Narodzie, dopóki łakomstwo, interes prywatny, żądza wyniesienia się przez partykularny fawor, i promocyą Zagranicznych nie ustąpią, dopóty doskonałego podzwignienia się mieć niemożemy nadziei; nie zasłoni Nas, ani pracowita rada, ani Rząd krainowy, ani siła i potęga Woyska, gdy tajemna, a zakupiona przeszkadzać będzie ręka.

Z tych więc widoków gdy udzielnego, w podobnym do tych zdarzeń przypadku, Prawa nie mamy, iak tylko 1588. Konstytucyą, tego winnym występku *Perduellionis* deklarującą, ktoby czynił bunty przeciwko Rzeczypospolitey, porozumiewając się z nieprzyjacielem Narodu ku szkodzie onego, wynosił Tajemnice Rzeczypospolitey zwierzone, Nieprzyjacielowi podał Zamek na znowie i tak daley, a ten występek tak powinien bydź karany iak *contra Rempublicam*, są to słowa tego Prawa, które stosowane bydź mogło i do Pensyi zagranicznych: bo te czyliż nie dla porozumienia się z sobą dawane bywały? czyż nie na wydawanie Tajemnic udzielane? czyż nie pierwey wiadomości bywały u Posła Zagranicznego, niż z Izby Seymowey wyszliśmy? czyż nie pierwey, co było w Radzie Nieustaiącey, do niego wynoszone? i czyżby nie znalazł w Archiwach Zagranicznych tego, co u Nas sekretem zawarte bydźby powinno, i czy było u Nas co sekretne, coby obiawionego nie było, i dla tego popieram zdanie Seneki, który w dochodzeniu krzywdy Publiczney



czney, Prawo w każdym składzie Rządowym potrzebne być sędził, iżby, albo poprawił tego, którego karze, albo żeby kara, innych lepszymi czyniła, albo żeby wytępiwszy złych, inni bezpieczniey żyć mogli.

A tak do ułatwienia tych kwestyi względem Projektu ostatnio czytanego, ze dwóch w ieden przelanego, jeżeli zgody iednomyślny na ten nie będzie, przeto upraszam JW. Marszałka iż byśmy do ostateczney *per Turnum* przystąpili decyzyi.



w Warszawie w Drukarni J K Mci i Rzeczypospolitey
u *XX* Scholarum Diarum.

XVIII. 2. 289

